

JAN CZEMPAS

BIERUŃSKIE GAZETY

„Bieruńskie gazety”

Dzieje polskojęzycznej prasy śląskiej nie cieszyły się dotychczas zbyt wielkim zainteresowaniem historyków i prasoznawców. J. Mądry uważa, że „traktowane są one marginesowo i fragmentarycznie, a jeszcze częściej zaledwie wzmiankowane.”

Mimo pionierskiego nieraz wysiłku takich osób jak: ks. Kudera, Prus, Wilczek, Hierowski, Glensk, Samecka i Reiter, a ostatnio również Edward Długajczyk, wiele jest jeszcze niezbadanych obszarów.

Wśród ponad tysiąca polskich czasopism, jakie ukazywały się do 1939 na historycznym terytorium Śląska, znalazły się trzy wydawane w Bieruniu Starym. Zaledwie kilka numerów „Głosu Bieruńskiego” ukazało się w latach 1933—1934, a równie niewiele „Nowin Powiatu Pszczyńskiego” dostało się do rąk czytelników w roku 1937.

Trzecie pismo to typowa efemeryda, nic bowiem nie wskazuje by ukazało się więcej niż jeden raz. Nosiło ono tytuł „L’esperance”. Popularne czasopismo oświatowo-prawne i informacyjne”. Jego redaktorem i wydawcą był Paweł Karwat. Jedyne egzemplarz tej gazety znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, a niektóre numery „Głosu” i „Nowin” posiadają w swoich zbiorach Biblioteka Śląska i Narodowa.

Dla wszystkich ziem, będących częścią Rzeszy Niemieckiej charakterystyczny był niezwykle bujny rozwój prasy regionalnej bądź lokalnej. Była ona mocno zaangażowana w problematykę narodowościową i społeczną, i wywierała duży wpływ na kształtowanie się propolskiej świadomości Ślązaków.

Zarówno pisma wychodzące przed rokiem 1922, jak i te z lat międzywojennych, cechowała ogromna różnorodność tytułów, opcji politycznych, zawodowych, społecznych i wyznaniowych. Ich żywot często jednak bywał krótki a zasięg ograniczony.

W czerwcu 1933 roku Paweł Karwat wysłał do „Wielmożnego Pana Piprka Burmistrza Miasta Bieruń Stary” krótkie pismo:

„Komunikuję niniejszym, że począwszy od miesiąca lipca r.b. rozpoczynam druk mego czasopisma pod tytułem „L’esperance.” To wszystko. Bez chodzenia po urzędach, instytucjach i komisjach z prośbą o łaskawą zgodę. Bo też pruskie ustawodawstwo prasowe, obowiązujące na Śląsku niemal do końca 1938 roku było bardzo liberalne. Opierało się ono na ustawach i przepisach ustanowionych jeszcze w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku.

Historyk prasy Michał Pietrzak, w monografii „Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)” pisał, że na interesującym nas terenie, zakres swobód był znacznie szerszy aniżeli w innych dzielnicach Polski. Usilne i kilkakrotne próby zunifikowania prawa prasowego, kończyły się fiaskiem. Sprzyjało ono znacznie bardziej wszelkim nowym inicjatywom wydawniczym niż to, które obowiązuje obecnie. Czasopismo mógł wydawać każdy obywatel, który spełniał pewne, niezbyt rygorystyczne, warunki, o ile tylko złożył oświadczenie, że bierze na siebie odpowiedzialność za kierowanie pismem. Konieczne było posiadanie odpowiednich środków materialnych oraz zgłoszenie wydawnictwa u właściwych władz administracyjnych.

W czasopiśmie musiało być uwidocznione miejsce wydania, cena egzemplarza i warunki prenumeraty, imię i nazwisko oraz adres wydawcy lub redaktora odpowiedzialnego wraz z nazwą drukarni.

„Bieruńskie gazety”

W kilka dni po otrzymaniu „komunikatu” od potencjalnego redaktora, burmistrza sporządził poufną, nieprzychylną Karwatowi, opinię:

„Urodzony 25.4.1903 r. w Bieruniu Starym, awanturnicza przeszłość, jest 2 razy karany sądownie, wykształcenie zwykłe, 7 klasowe szkoły ludowej. właściwy zawód, pomocnik budowlany”. Dodajmy, że jeden z tych wyroków to „30 zł grzywny lub 6 dni więzienia za wykonywanie urzędu publicznego bez upoważnienia”. Ten „urząd publiczny” to biuro pisania podań i listów, o którego legalne otwarcie zabiegał Karwat wielokrotnie. Dodajmy też, że „przez dłuższe lata przebywał we Francji, gdzie był Prezesem Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Pierwszego Marszałka Niepodległej Polski Józefa Piłsudskiego”.

Należy przypuszczać, że ta, jak ją nazwał Aleksander Spyra, „jedna z kilku ambitnych prób wydawniczych, związanych z czasopiśmiennictwem”, miała stanowić przyzwoite źródło dochodów. Karwat liczył zapewne na opłacalność przedsięwzięcia na terenie, gdzie nawyk czytania gazet lokalnych przez lud, był już od kilku pokoleń silnie utrwalony.

Co miał do zaoferowania swoim czytelnikom wydawca „pożytecznego czasopisma L’esperance”?

W słowie wstępnym Karwat oznajmia, że „mając wiedzę fachową i zagraniczną, i fachowe doświadczenie” założył „placówkę, której celem jest jedynie fachowa praca w idealnym postępowaniu dla dobra społecznego i przyjsie z pomocą nieuświadomionym obywatelom”, a z usług prowadzonego przez wydawcę gazety biura pisania podań i listów „już setki klienteli skorzystało”.

Dalej nadmienia, że „byt swój ma już zapewniony, a pośrednicy i szkodnicy dobra społecznego i ci, którzy nieprzyjazne czynią wysiłki, czynią mu tylko reklamę, a zainteresowanie i rozwój instytucji rośnie z dnia na dzień”. Zasady jego działalności to „uczciwość i obrona nieuświadomionych obywateli dla dobra społecznego, oparta na fundamentach podstawowych problemów”.

Dalej pisał: „Tam gdzie pada wicher i promień najmniejszego nawet naruszenia przepisów i gwałcenia praw prawnych, rzekam się wszelkiego postępowania nawet mogącego mi przynieść wielkie zyski materialne”. Jego pragnieniem było uczynić ze swego pisma „pocieszyciela, żeby przyniósł pożytek, pouczenie i oświatę, by ochronił Czytelników od wszelkiego zła, od wyzysku, od łatwowierności itp.”.

Kończy ten pełen obietnic „wstępniak” słowami: „Wydaję to pismo z całkowitym zaufaniem i mam zupełną nadzieję, że czytając pierwszy numer staniecie się stałymi czytelnikami i rozpowszechniać go będziecie wśród waszych przyjaciół i znajomych, żeby pismo to było potężnym pismem i znalazło się w każdym domu i w każdej rodzinie. Spodziewam się, że nie omieszkacie jeszcze dzisiaj zamówić sobie tak wam potrzebnej gazety „L’esperancy”, a już w najbliższym czasie przekonacie się sami o prawdziwości i słuszności moich słów.”

Prasoznawcy wskazują na takie funkcje prasy jak informacyjna (przekazywanie wiadomości), perswazyjna (komentowanie i opiniowanie), mobilizująca (postawotwórcza), organizatorska, państwotwórcza, integracyjna, interwencyjna, krytyczna i inne. Którą z nich spełniała ta interesująca nas „prasowa efemeryda”?

Przede wszystkim rzuca się w oczy fakt, że było to w zamiarze pismo wyraźnie apolityczne. Analiza zawartości tego jedyne go dostępnego numeru poświadcza, że podtytuł „Popularne czasopismo oświatowo-prawne i informacyjne” jest w pełni adekwatny. „Dział

„Bieruńskie gazety”

oświatowy” to „Kilka słów o języku” a w nim apel-ostrzeżenie: „Kierownicy i przywódcy narodowi ciągle nawoływali i nawołują nas: strzeżcie języka swego, uczcie się go, nie pozwólcie mu zaginać, bo z chwilą kiedy on umilknie ślad po nas nie zostanie. Będziemy skazani przed trybunałem historii na wieczną hańbę i wzgardę, żeśmy zaprzepaścili to na co ojcowie nasi przez ciąg długich wieków pracowali. To nasz obowiązek umiłowac język i dołożyć starań by z ust najczystszy i najdosłójniejszy wychodził.” Te „Kilka słów..” kończy jednak interesownie: „Czytelnicy chcąc zapoznać się bliżej w gramatyce naszego języka powinni pobierać numer tego pisma bez przerwy. Czytelnicy, którzy zaś pragnęliby poznać także język francuski zechcą o tym donieść do Redakcji a nie omieszkać stanąć do usług i podawał będę w tym piśmie także lekcje języka francuskiego”.

Inne „tematy oświatowe” to „największe miasta na świecie”, „podstawy ustroju sądownictwa”, „ilu jest duchownych katolickich na świecie”? W „dziale prawnym” natrafiamy na szereg porad na temat „pensji sieroczej po funkcjonariuszu państwowym lub zawodowym”, „podatku wojskowymi”, waloryzacji oszczędności gromadzonych w kasach niemieckich na złote polskie. Pisząc o „karalności wenerycznego zagrożenia” podaje, że „przestępstwo jest ścigane w zasadzie z urzędu tj. przez oskarżyciela publicznego. Jeżeli jednak sprawcą jest małżonek ściganie takie wymaga wniosku pokrzywdzonego”. Swą zawartością bardziej jednak przypominało reklamową jednodniówkę niż czasopismo w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Resztę łam tego ośmiostronicowego wydawnictwa zajmują bowiem odpowiedzi redakcji i biura „L’esperance” oraz takie to niewymyślne reklamy: „Najtańsze i najlepsze wyroby mięsne i gatunki wędlin kupisz tylko w fabryce i składzie rzeźnickim pana Bendla Rudolfa”. „Salon fryzjerski, Gawlik Roman poleca najniższe ceny i solidną obsługę”, a „najtaniej i najkorzystniej kupisz wszelkie towary kolonialne i spożywcze w składzie Landa. Solidna obsługa zapewniona”. To oferty z Bierunia. Jest też z drugiego końca Polski:

„Największe biuro matrymonialne „Głos Serca” w Stanisławowie posiada tysiące bogatych partyj do stanu małżeńskiego. Należy napisać swe dane z wymaganiami a przeprowadza solidnie wszelkie transakcje matrymonialne; setki listów dziękczynnych posiadamy za uskutecznione małżeństwa”. Aż jedną stronę zajmują reklamy usług Karwata biura oraz gazety: „Masz ważne sprawy, udaj się do biura „L’espérance”. „Pożyczyłeś komuś pieniądze w markach polskich lub niemieckich, na budowę lub na gospodarstwo, a nie otrzymałeś jeszcze zwrotu takowych napisz, a sprawa zostanie bezzwłocznie załatwiona”, „Poszukujesz kogoś we Francji, napisz do biura L’esperance”. Biuro przeprowadza wszelkie tłumaczenia metryk, różnych spraw z języków obcych, robi poszukiwania we Francji, Belgii itp., przeprowadza za granicą wszelkie sprawy, robi interwencje, umowy, wynajęcia itp.”.

A że redaktor i wydawca miał ambicje wyjść ze swym pismem poza najbliższą okolicę, więc apelował: „Poszukuję we wszystkich polskich miejscowościach korespondentów lub korespondentki oraz poważnych i zdolnych kolporterów do sprzedaży gazet. Wysokie wynagrodzenie.” Wątpliwe jednak by starczyło mu pomysłów i materiałów na więcej niż kilka numerów. Trudno dzisiaj stwierdzić, jak ten ambitny „pomocnik budowlany” zamierzał zbierać materiał, przyciągnąć do współpracy innych autorów, projektować numer, pilnować druku i kolportażu, zabiegać o fundusze i reklamy. Zdziwiała odwaga i ryzykanctwo tego jednokrotnego wydawcy. Każda inicjatywa wydawnicza wiązała się przecież z ogromnym ryzykiem finansowym.

Pojawienie się tego, w zamiarze, dwutygodnika niektórych mieszkańców zbulwersowało. Mimo swej apolityczności stało się ono przedmiotem skutecznych ataków. Skutecznych, bo ukazało się najpewniej tylko raz Szef Ekspozytury Konfederacji Samopomocy Robotniczej

„Bieruńskie gazety”

i Zawodowej, czyli organizacji, która wydawała wówczas wzmiankowany „Głos Bieruński”, zwrócił się do Magistratu z sugestiami aby zamknąć biuro „L’esperance”, bo „Karwat jest oszustem i wobec tego nie może nadal grasować na biednej ludności polskiej”.

Pozbawione inwektyw zarzuty jednego z konkurentów Karwata do otwarcia biura pisania podań i listów, Leopolda Buchty, okazały się bardziej zasadne i skuteczne. Pisał on:

„W związku z ukazaniem się w obiegu nr 1 czasopisma L’esperance upraszam o poczynienie odpowiednich kroków, ażeby czasopismo to uległo konfiskacie, albowiem po pierwsze, artykuły tego czasopisma zawierają znamiona przestępstwa, zaś po drugie jest wydaniem pod względem ortograficznym i stylistycznym tak absurdalnym, że przynosi jedynie ujmę językowi polskiemu. Biorąc zatem dobro języka polskiego oraz obowiązujących ustaw pod uwagę, sędzę, że wniosek mój jest słusznym i dozna należytego uwzględnienia”.

Niestety, mimo sympatii do redaktora i wydawcy z ukończoną tylko szkołą podstawową, trzeba przyznać rację Buchcie: „ortografia i stylistyka przynosi ujmę językowi polskiemu”.

Z tych zapewne względów myślowicka Drukarnia Ludowa zamieściła na łamach tego pisma klauzulę:

„drukarnia nie odpowiada za treść i układ pisma oraz korektę”. Pośpiech, nieuwaga lub zapewne zwyczajna niewiedza przy opracowywaniu materiałów, wpłynęły niekorzystnie na poziom L’esperance.

W następstwie skargi Buchty, Naczelnik Okręgu Urzędowego zwraca się do miejscowego posterunku policji z pismem, w którym czytamy:

„Konfiskatę czasopisma może zarządzić jedynie sąd. Zajęcie czasopisma bez zarządu sądowego może nastąpić w wypadkach przewidzianych ustawą pruską z dnia 7 maja 1874 r. Strona 7 istotnie zawiera cechy przestępstwa kolidujące z art. 6 ustawy z dnia 28.3.1933, która określa, że zjednywanie klienteli przez rozpowszechnianie w słowie lub piśmie wiadomości o zaletach biura pisania podań w nim sporządzanych, nawet gdyby te wiadomości były prawdziwe, jest niedopuszczalne. Odnośnie co do wydawania samego czasopisma obowiązują przepisy ustawy prasowej z dnia 7.5.1874. Reasumując powyższe polecałoby się wygotowanie doniesienia przez tamtejszy Posterunek na Karwata do Starostwa za naruszenie art. 6 powyżej cytowanej ustawy”.

Na tym dokumencie urywa się jednak „sprawa pisma L’esperance”. Zapewne Karwat sam zrezygnował z dalszych starań o kontynuowanie swojego ambitnego przedsięwzięcia. Na iluż wiernych czytelników mogło liczyć pismo, które obiecując zbyt wiele dawało tak mało, a na dodatek z tak obficie występującymi błędami językowymi? Pismo to ani nie skandalizowało, ani nie rozbudzało wyobraźni, nie mobilizowało do walki i nie wzniecało sporów politycznych. Było takie, mimo że, używając słów W. Masłowskiego, „staralo się pisać o wszystkim i trafiać do wszystkich grup czytelników, bo inaczej brakło by mu albo tematów albo czytelników, albo jednych i drugich. Intencjonalnym czytelnikiem miał być każdy mieszkaniec”. Pismo to nawet nie stwarzało nadziei. A to przecież obiecywało francuskie, tytułowe słowo „L’esperance”.

Ma rację Karol Szarowski gdy pisze, że czytelnicy w pismach lokalnych szukają tego co obiecuje tytuł: „wiadomości”, „nowin”, „echa”, „głosu”, lub „życia” własnego regionu. Ono obiecywało nadzieję.

„Bieruńskie gazety”

Z tego co mówią pamiętający Karwata mieszkańcy Bierunia wynika, że był to „niespokojny duch”. Imał się różnych zajęć, różnie przez otoczenie ocenianych. Sprzedawał obligacje i losy, dobywał węgiel z biedaszybów gdzieś pod Krasowami oraz na bieruńskich Chełmeczkach, pełnił rolę obrońcy procesowego zadziwiając prawników swoim znawstwem przepisów, tak zwanym „sposobem” rozbierał kominy fabryczne i kopalniane gdzieś „przy hutach”. Jego liczna rodzina stale jednak borykała się z niedostatkiem.

Pismami o dość czytelnych sympatiach politycznych były:

„Głos Bieruński” i „Nowiny Powiatu Pszczyńskiego”. Obydwa tytuły łączy osoba Wiktora Świeżego, chociaż redaktorem odpowiedzialnym pierwszego był początkowo Karol Jasiczek. Również im ówczesna władza wystawiła poufne opinie. „Karol Jasiczek ur. 28.12.1902 w Trzyńcu na Zaolziu nie cieszy się dobrą sławą. Jak stwierdzono, ma burzliwą przeszłość, skłonny do opisywań i denuncjacji. Ostatnio zasądzony na 2 dni aresztu za obwinienie. Wykształcenie zwykłe, właściwy zawód ślusarz. Mieszka tu od niespełna roku i zajął się organizowaniem Związku Konfederacji Pracy, w którym organizuje bezrobotnych wmawiając takowym, że władze ich krzywdzą wobec czego należy się organizować”. „Wiktor Świeży, ur. 14.10.1911 w Miechowicach, obywatel polski, narodowości polskiej, żonaty, bezmajątny. Odbył karę (1 tydzień aresztu) przy Sądzie Grodzkim w Pszczynie za przestępstwo na razie nie ustalone. Dwukrotnie doniesiony za pokątne pisarstwo. Od 1934 r. Świeży był sekretarzem w Ekspozyturze Konfederacji Samopomocy Robotniczej i Zawodowej, wydającej czasopismo „Głos Bieruński”. Organizacja ta, jako też i czasopismo, zostały w 1934 roku zupełnie zlikwidowane, i od tego czasu Świeży nie prowadził jawnej wywrotowej polityki i jak zasiągnięty wywiad ustalił, to Posterunek Policji w Michałkowicach stwierdza, że był on tam znany z roku 1931 jako komunista, występował na wiecach bezrobotnych, następnie wstąpił do „Strzelców”, lecz w krótkim czasie zmienił swój kierunek i wstąpił do Narodowo-Socjalistycznej Partii Robotniczej. W ostatnim czasie Świeży należy do miejscowego Śląskiego Związku Kółek Rolniczych gdzie jest sekretarzem, a ponieważ zachowanie jego jest znane jako radykalne oraz z przekonania komunistyczne, to też jako sekretarz tej organizacji może być poważnie niebezpieczny dla pracy społecznej. Do innych organizacji nie należy”. O obydwu razem pisano: „W ostatnim czasie przeważnie do Bierunia Starego przyprowadziło się pod różnymi pretekstami kilka obcych elementów, które okazały się tylko z ujemnej strony”.

„Głos Bieruński” był organem wzmiankowanej wyżej Konfederacji. Było to jedno z kilkunastu powstałych w Polsce, z początkiem lat trzydziestych, ugrupowań politycznych, w różnym stopniu szermujących hasłami narodowo-socjalistycznymi i radykalnymi. Ich wpływy były niewielkie, a represje władz powodowały, że ich działalność była krótkotrwała. Jak pisze Szymon Rudnicki w pracy „Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność”, silniejsze wpływy posiadali oni jedynie na tych terenach, gdzie słabe partie endeckie nie były w stanie przechwycić elementów profaszystowskich. W głoszonych hasłach, przejętych z wielu doktryn, podkreślano swój pozytywny stosunek do religii i Kościoła, domagano się „uspołecznienia i unarodowienia bogactw narodowych, kapitału i pracy”, „ograniczenia etatyzacji życia gospodarczego jako systemu hamującego rozwój inicjatywy prywatnej”, upowszechnienia drobnej własności i wytwórczości rzemieślniczej, występowano przeciwko stosowanej w wielkich przedsiębiorstwach mechanizacji pracy, skoro jest ona jedną z przyczyn rodzących bezrobocie, stałe podkreślano niebezpieczeństwa grożące Polsce ze strony Niemiec.

Wiele głosów było przeciwnych uzależnieniu Polski od anonimowego kapitału międzynarodowego. W jednej z broszur twierdzono wręcz, że „kapitalizm służy Żydom do

„Bieruńskie gazety”

opanowania świata a komunizm, podburzając jedne klasy społeczne przeciw drugim, stara się podzielić Polaków na burżujów i proletariuszy, by wykorzystał wywołany przez siebie sztuczny antagonizm dla zdobycia władzy i utorowania drogi żydostwu”.

Komunistom zarzucano ponadto, że rozpoczęli „przy pomocy pięści robotniczej burzyć nie twierdzą wielkiego kapitału żydowskiego, ale te instytucje, które są tworem społeczeństwa: rodzinę, ojczyznę i religię”. Jak pisze dalej Rudnicki, „w okresie głębokiego kryzysu, jaki dotknął wówczas Polskę wszechwobecne bezrobocie” odbijało się na psychice młodzieży, „prowadząc do wykołajenia, buntu lub nienawiści wszystkiego i wszystkich”, a „sama rzeczywistość pchała bezrobotnych do polityki”. Wielu rozczarowało się do nieskutecznej demokracji i systemu parlamentarnego, a „ciężkie położenie bezrobotnych, brak perspektyw poprawy swej sytuacji czyni społeczeństwo bardziej podatne na hasła nacjonalistyczne i demagogię społeczną”.

Niektórzy szukają wtedy „oparcia i rekompensaty w ruchach, które im zapewniały poczucie wartości, likwidowały osamotnienie nawet za cenę całkowitego podporządkowania się”.

Trudno na podstawie kilku numerów sądzić jednoznacznie o linii politycznej pisma.

„Głos Bieruński” był organem Konfederacji a „Nowiny nie ujawniły wyraźnie swoich sympatii politycznych, chociaż i tu widać pewne ślady nacjonalizmu, solidaryzmu klasowego, deklarowania wierności zasadom katolickim, itp. czyli to o czym Z. Hierowski pisał: „jest to łączenie nacjonalizmu z ideą przebudowy społecznej (nacjonalizm uspołeczniony), widzenie narodu przede wszystkim w masach ludowych, słowiańskość, chrześcijaństwo i totalizm ideowy”. O obydwu pismach, z większą dozą prawdy można by powiedzieć, że ich oblicze ideowe i kierunek, nie są wyraźne wykrystalizowane. Były one ideowo eklektyczne. Dominowały jednak akcenty chrześcijańsko-narodowe. E. Długajczyk historyk, prasoznawca i archiwista, notabene absolwent bieruńskiego liceum, w złożonej do druku cennej pracy: „Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim, 1922—1939”, charakteryzując „Głos Bieruński” pisze:

„Mętny program polityczny i gospodarczy tego organu przeplatał się z lokalnymi rozgrywkami personalnymi, a zwłaszcza atakami na burmistrza Rudolfa Piprka”, a dalej, „o obliczu ideowo-politycznym „Nowin” trudno sobie wyrobić zdanie. Chciał uchodzić za narodowy i katolicki”.

Przyjrzyjmy się artykułowi wstępnemu z „Głosu Bieruńskiego”, w którym redakcja przedstawia swój program: „Poza energiczną obroną interesów gospodarczych i zawodowych pragniemy w każdej dziedzinie prowadzić stałą i celową akcję szerzenia oświaty i zbudzenia wśród pokrzywdzonej braci solidarności i jedności, która w dzisiejszej dobie wyzysku jest jednym z najważniejszych zadań. Wiedząc, że tylko światły i uświadomiony robotnik zdoła być pożytecznym szermierzem, wielkiej armii, walczącej nieustannie o lepsze jutro, należy oświecić robotnika i rolnika czyli zbudzić z obecnej objętości i zapalić w nim poczucie człowieczeństwa. Środkiem tym jest lokalna gazeta. Głosić będziemy prawdę, walczyć będziemy o sprawiedliwość dla wszystkich warstw bez względu na kierunek polityczny. Stale będziemy piętnować kręactwa i krzywdę wyrządzoną naszemu ludowi. Dowodem jest niezbity fakt, że od kilku miesięcy kroczymy o własnych siłach. Żadne subwencje, żadne fundusze gadzinowe nie zasilają naszej kasy, pracę naszą oparliśmy na składkach członkowskich. Spotykały i spotykają nas prześladowania w formie nieprzychylności ze strony tych, od których zależne jest dobro ogółu obywateli, aczkolwiek z dala jesteśmy od wszelkiej polityki. Pragniemy tylko sprawiedliwości społecznej, pracy dla ludu, aby wzbudzić zaufanie do tego co polskie, co nasze. Robotniku! Rolniku! Cha łupniku!

„Bieruńskie gazety”

Podając ten organ do Twych spracowanych rąk — zapewniamy Cię, że odniesiesz takie korzyści: „Głos Bieruński” będzie występował w obronie interesów ludu robotniczo-rolniczego, śmiało i bezwzględnie zwalczając będzie biczem ostrej krytyki wszelki wyzysk i wszelkie łajdactwo, piętnując każdą nieprawość bez względu na osoby; będzie twoim wiernym informatorem o wszystkim co się koło ciebie dzieje; będzie prowadził specjalny dział odpowiedzi redakcji, a Ekspozytura KSRiZ udzielać będzie bezpłatnej porady prawnej wszystkim czytelnikom.

„Głos Bieruński”, jako gazeta ludowa, pisana jest językiem prostym i dla każdego zrozumiałym; będzie organem apolitycznym, przystępnym dla każdego obywatela. Hasłem jego jest sprawiedliwość, której w dzisiejszych czasach brakuje. Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich członków, sympatyków i ludzi pracy, by podjętą pracę naszą poparli. Niech w każdej rodzinie będzie „Głos Bieruński” wasz obrońca i informator lokalny. Niech żyje jedność wszystkich stanów”.

Ten artykuł wstępny podpisali członkowie Zarządów Oddziałów Bezrobotnych KSRiZ z Urbanowic, Międzyrzecza, Jaroszowic —Wygorzela, Nowych Bojszów, Bierunia Starego, z Bojszów-Jedliny, Woli, ze Ścierń oraz członkowie Zarządu Oddziału Rolników: z Urbanowic oraz z Jaroszowic-Wygorzela.

Podobne zapewnienia zawarto we „wstępniaku” w „Nowinach Powiatu Pszczyńskiego”. Sprawy polityczne oraz społeczno-gospodarcze poruszano chociażby w takich artykułach jak: „Rozbójnicze metody walki konkurencyjnej”, „Polska bliskiego jutra”, „Zagadnienia naszego eksportu”, „Biedaszyby”. „Nasz program gospodarczy”, „Obce łajdactwo na Śląsku”, „O jedność narodową”, „O robotniczych związkach syndykalistycznych”, „Naród polski musi się wreszcie ocknąć”, „Egzamin polskiego katolicyzmu”, „Hakata podnosi głowę”, „Ferment w warszawskiej organizacji K.P.P.”, „Wolność obywateli podstawą bogactwa i potęgi kraju”. Nie wiadomo jakie było oddziaływanie artykułów o takie ogólnej tematyce.

Głośnym echem odbijały się jednak te, które poruszały sprawy lokalne. Były to publikacje bardzo krytyczne, pisane przez dobrze znającego miejscowe stosunki Wiktora Świeżego. Jak pisze E. Całka oddziaływały one o tyle silniej na czytelników, że „dotyczyły całych zespołów lub jednostek znanych czytelnikom osobiście, bądź choćby ze słyszenia”.

Poruszając w swoich artykułach problemy żywo interesujące mieszkańców, narażał się Świeży na konflikt z wpływowymi w Bieruniu obywatelami. Uderzając w silne niekiedy układy rodzinne i nieformalne dawał dowód wierności hasłom, które zawarł w artykułach wstępnych. Postępował tak, jakby już wówczas przeczytał był niedawno napisane słowa J. Mądrego: „Gdy w piśmie przeważa lakiernictwo, służalczość i powierzchowność pismo przestaje się uważać za swoje”. Zanim zaatakował magistrat lub, częściej, burmistrza, dokładnie poznał szczegóły poruszanych spraw. Musiał się liczyć z tym, że „władza i czytelnik mogą bez trudu sprawdzić stawiane zarzuty”.

Bywało, że czasem nie ustrzegł się błędów wynikających z „niedoinformowania”. Sprawy lokalne przewijały się przykładowo w takich większych artykułach jak „Gospodarka gminna i budowa szkoły w Bieruniu Starym”, „W obronie bezrobotnych”, „Bieruńskie kwiaty”, „Bieruńsko-mikołowskie bzdury”, „Wodociąg w Bieruniu Starym”. „Jak doszło do budowy ul. Młyńskiej”, „Ze zjazdu powiatowego Powstańców Śląskich w Bieruniu Starym”, „W sidłach demona... ach te pieniądze!”

Najwięcej wrzawy spowodowało jednak ukazanie się „Listu otwartego sekretarza Kółka Rolniczego w Bieruniu Starym Świeżego Wiktora w pierwszym numerze „Nowin” z dnia 1 sierpnia 1937 roku, w którym wytknął on władzom wiele uchybień. „Nie mając innej drogi dla zakomunikowania władzom iście nieznośnych stosunków, panujących w Bieruniu, czynię

„Bieruńskie gazety”

to w drodze wydania własnego listu otwartego, pod adresem tak władz komunalnych, nadzorczych jako też nielicznych już zresztą obywateli, nieświadomych tego stanu rzeczy” — pisał Świeży we wstępie.

Nie pora teraz, po pięćdziesięciu latach, na roztrząsanie oskarżeń i głosów obrony. Zatrzymajmy się jedynie nad skutkami ukazania się „listu”. Rozpoczęło się od napiętnowania „występku” Świeżego. Niektóre z istniejących w Bieruniu organizacji i stowarzyszeń wysłały do Starostwa w Pszczynie „wyrazy oburzenia i potępienia”. Dziwnym trafem, czyniły to te, których szefami byli członkowie Magistratu. Związek Samodzielnych Polskich Rzemieślników i Przemysłowców stwierdził demagogicznie: „Na terenie tutejszego miasta wznowił swą działalność szkodliwą interesom Państwa i społeczeństwa niejaki Świeży Wiktor, znany już z takiej roboty w innych miejscowościach. W ostatnim czasie wydał znowu brukowiec, w którym mocno podrywa autorytet i zaufanie naszych władz wobec czego zwracamy się do miarodajnych czynników z prośbą o położenie kresu takiej szkodliwej robocie”. Następnie „Koło Drobnych Dzierżawców Rolnych prosi nasze władze o zajęcie się jakimś Świeżym, osobnikiem wywrotowym, znanym niemal każdemu z podburzeń przeciw władzom miejskim i innym. Ten Osobnik zdołał się ostatnio wkraść do Zarządu Kółka Rolniczego, co przynosi szkodę interesom rolniczym i państwowym. O zajęcie się wymienionym prosi zarząd”. Koło Związku Rezerwistów „prosi o zajęcie się osobnikiem, który w tutejszym miasteczku sieje ferment i rozgoryczenie wśród obywateli. Osobnik ów jest znany jako dawniejszy wywrotowiec”. Podobne w treści było pismo „Związku Strzeleckiego”. Próbowano również wywierać nacisk na Zarząd Powiatowy Śląskiego Związku Kółek Rolniczych w Pszczynie, aby „usunąć Świeżego ze Związku. Członek ten ma przeszłość wywrotową, w wysokim stopniu szkodliwą dla Państwa jak też i rolnictwa.

Wymieniony sieje ferment, przez co szkodzi stan rolniczy. Wymieniony nie posiada żadnej roli i w niczym nie jest związany z rolnictwem. Zaznaczamy z całą pewnością, że po wydaleniu Świeżego z szeregu członków Kółka Rolniczego potroją się szeregi tegoż Związku. Magistrat i Rada Miejska”. Podobne „prośby o podjęcie energicznych kroków” skierowali do Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa niektórzy radni miejscy, bo „znany ze swej działalności antypaństwowej, działacz komunistyczny i wywrotowiec, w sposób arogancki oczernia w swym brukowcu członków Magistratu jak i całą Radę Miejską, co w ten sposób, naraża ich na skutki nieprzewidziane, które tak daleko doprowadziły, że radni nawet nie mają spokoju na publicznych ulicach”.

Odpowiedź starostwa brzmiała: „zainteresowani mogą ścigać wydawcę w drodze procesu karnego”. Magistrat i rada miejska przyjęły to do wiadomości i informowały: „nie mamy zamiaru wdawać się w polemikę z człowiekiem o tak ujemnej przeszłości i sprawa odnośna skierowana zostanie do Sądu, celem pociągnięcia W. Świeżego do odpowiedzialności”. Tak się też stało.

W listopadzie do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynął „akt oskarżenia od oskarżyciela prywatnego R. Piprka, burmistrza, na W. Świeżego” W sprawie „zniesławienia członków Magistratu i Rady Miejskiej”. Pełnomocnikami burmistrza byli adwokaci W. Daab i W. Wielgus, którzy aż do wybuchu wojny nadsyłali burmistrzowi pisemka o podobnej treści (zmieniały się tylko kwoty od 50 do 200 zł): „Proszę uprzejmie o podanie mi czy W. Pan przekazał zaliczkę na koszty aktu oskarżenia w wysokości zł ... Obydwie strony procesowe przygotowywały każdorazowo obszernie uzasadnienia, powoływały świadków, a argumenty musiały być dość równo rozłożone skoro mimo kilku rozpraw nie wydano jednoznacznego wyroku. Wybuch wojny przerwał ten nie rozstrzygnięty spór.

„Bieruńskie gazety”

Tylko częściowo do miana gazety może pretendować zredagowana przez W. Świeżego jednodniówka, wydana w maju 1936 roku nakładem miejscowego Kółka Rolniczego, obchodzącego 40-lecie swego istnienia.

Podobnie jak „Głos Bieruński”, wydrukowano ją w Katowicach („Nowiny” drukowano w Tarnowskich Górach). W tym jubileuszowym wydawnictwie gros miejsca zajmowały teksty gratulacji złożonych między innymi przez dr. Tadeusza Jarosza, starostę pszczyńskiego, Jana Koja „posła na Sejm Warszawski i Śląski”, Konstantego Resia, sekretarza oraz Józefa Pisarka prezesa Zarządu Głównego Śląskich Związków Kółek Rolniczych. „W uroczystą rocznicę” swoje życzenia złożył również burmistrz Rudolf Piprek. Po tym, co pisaliśmy wyżej, zaskakuje lektura kilku końcowych fragmentów artykułu zatytułowanego „Miasto Bieruń Stary”, a przedstawiającego w krótkim zarysie kilkusetletnią historię Bierunia. Kadencja Piprka od 1 września 1931 r. jest w nim przedstawiona jako jeden ciąg sukcesów:

„Masy bezrobotnych otaczały codziennie Magistrat, żądając pomocy i pracy. Z energiczną siłą zabrał się młody burmistrz do pracy i, wyznaczwszy plan robót inwestycyjnych, rozpoczął swe działanie dla uśmierzenia bezrobocia i stworzenia możliwości zatrudnienia, dając tym samym zarobek bezrobotnym i miejscowym rolnikom. Zaraz na początku zbudowano ulicę Kopcową, kolejno dokonano różnych przebudowań innych ulic, które zostały wykonane systemem gospodarczym.

W dniu 22 sierpnia 1932 r. położono kamień węgielny pod budowę nowego ratusza i już dnia 22 kwietnia 1933 r. nastąpiło poświęcenie nowego gmachu. Za jego starania przebudowano w roku 1934 ulicę Krakowską i w tym samym roku rozpoczęto budowę gmachu nowej szkoły, który został przy nadzwyczajnej finansowej pomocy Urzędu Wojewódzkiego wykonany nowoczesnie i oddany do użytku w lutym br. (czyli 1936r.).

Mając w sprawach inwestycyjnych szczęśliwą rękę zdołał burmistrz Piprek uzyskać u władz nowe subsydia i już w roku 1935 przystąpiono do budowy wodociągu, którą to budowę ukończono obecnie. Nowa wieża wodna wysoka i z estetycznym wyglądem jest ozdobą miasta i świadczy o intensywnej działalności jej gospodarza i Rady Miejskiej. Aktualnym zagadnieniem na najbliższy okres jest budowa kanalizacji i plan rozbudowy miasta”.

Takie słowa mógł napisać albo ktoś ze współpracowników burmistrza, albo sam Świeży uznał, że należy docenić to co jest oczywistą zasługą Piprka. Te powszechnie uznane sukcesy nie powinny jednak przesłaniać uchybień burmistrza i Rady Miejskiej. Nie przypuszczam, by ktokolwiek zmuszał Świeżego, wówczas sekretarza Kółka Rolniczego, do zamieszczenia tekstu, z którego fragmentami by się nie zgadzał. Znaczną część łam tej dwunastostronicowej „jednodniówki” zajmują takie pozycje jak apel do „braci rolników i małorolnych” o „czyny i solidarność” by rolnicy „sami stali się handlarzami własnych produktów, celem ograniczenia, a nawet wyrugowania pośrednictwa handlarzy, którzy żerują na organizmie produkcji rolniczej, pozbawiają rolników godziwej zapłaty za znojne, potem złane produkty”; dalej „Historia Kółka Rolniczego”, „Przemysł w Bieruniu Starym”. „Samopomoc” (o Kasie Oszczędności i Pożyczek) oraz „Zadania Kółka Rolniczego” przedstawione przez inż. B. Zmijewskiego, „referenta Oświaty Pozaszkolnej Śląskiej Izby Rzemieślniczej”. Aż dwie i pół strony zajmują ogłoszenia Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik”, Górnośląskiej Centrali Handlowej, Przedsiębiorstwa Rolniczo-Nawozowego Ludwika Macury z Mikołowa, Komunalnej Kasy Oszczędności w Pszczynie oraz Julii Kocurek z Bierunia Starego: „Restauracja i wyszynk. Nowoczesna sala, parkiet i scena. Okazja dla podróżujących i wycieczek. Obiady, kolacje, piwa i wódki. Ceny umiarkowane. Bilard, pokoje, rzetelna obsługa.

I skoro mowa o gazetach nie od rzeczy byłoby wspomnieć o tych, które odnotowały na swych łamach niektóre bieruńskie wydarzenia. Oto, dla przykładu, kilka z nich. Głos Ziemi Pszczyńskiej (dodatek do Polski Zachodniej nr 50/1930 r.) „Z kroniki: Stary Bieruń (odpust). 14 lutego odbył się w St. Bieruniu odpust św. Walentego — a ponieważ staraniem ks. proboszcza dra Wilka odbyły się misje w tym tygodniu — przyływ pątników i parafian był bardzo liczny”.

„Stary Bieruń (targ). Targ na konie i bydło odbędzie się dnia 22 lutego (w Środę Popielcową) w St. Bieruniu. Ze względu na to, że w ubiegłym miesiącu targu nie było — spodziewany jest znaczny spęd bydła”.

„Stary Bieruń (zabawa). Dnia 20 lutego br. miejscowe Kółko Rolnicze urządza na sali p. Gomoli zabawę karnawałową dla członków i zaproszonych gości.”

„Stary Bieruń (śmierć z wypadku). Ubiegłego tygodnia zmarła tu śp. Lubecka, która, poślizgnąwszy się w podwórzu na lodzie doznała uszkodzeń wewnętrznych. Dla uniknięcia podobnych wypadków należy posypywać chodniki i podwórza piaskiem lub popiołem .

„Siedem Groszy” z dn. 7.4.1937 r. „Bożnica w Bieruniu Starym będzie rozebrana. Bieruń Stary w powiecie pszczyńskim jest jedynym miastem województwa śląskiego nie posiadającym ani jednego Żyda. Jeszcze w ubiegłym roku mieszkała tam jedna rodzina żydowska, trudniąca się handlem, jednak wskutek akcji społeczeństwa polskiego, które przestało kupować u Żyda, rodzina ta opuściła Bieruń St. Przed laty w Bieruniu St. mieszkało wielu Żydów, którzy utrzymywali się przeważnie z handlu. O tym, że musieli być zamożni świadczy piękna bożnica, jaką wybudowano w tym mieście. Obecnie donoszą nam, że na polecenie Miejskiego Urzędu Policyjnego rozpoczęto rozbiórkę części zabudowań należących do Izraelickiej Gminy Wyznaniowej, ponieważ groziły one zawaleniem. Podobno w najbliższym czasie ma się rozpocząć rozbiórkę samej bożnicy, która jest zamknięta od dłuższego czasu z powodu braku wiernych i nie nadaje się do użytku”.

„Polska Zachodnia” z dnia 3.3.1938 roku „Budżet Bierunia Starego. (P) Onegdaj w St. Bieruniu odbyło się zebranie budżetowe Rady Miejskiej. Ustalono budżet ogólno-miejski na sumę 119.700 zł. Budżet wodociągów miejskich wynosi 6880 zł, okręgu urzędowego 1730 zł, szkoły dokształcającej 8705 zł. W dalszym ciągu przyjęto wnioski w sprawie utworzenia punktu weterynaryjnego z siedzibą w Bieruniu St. i w sprawie odsprzedania stawu koło fabryki „Lignoza” obywatelowi z Tych. W sprawie pertraktacji z Funduszem Pracy w W-wie wybrano delegację”.

„Siedem Groszy” z dn. 11.6.1938 r. „(P) Pryszczycyca w Bieruniu St. W dniu wczorajszym stwierdzono w Bieruniu St. pryszczycę, na którą padły dotąd dwie krowy. Magistrat wydał natychmiast zarządzenia ochronne. Zagrożona dzielnica miasta została całkowicie izolowana”.

„Polonia” z dn. 11.3.1939. „Budowa szosy w Bieruniu Starym. Od dawna projektowana budowa szosy w Bieruniu Starym znajduje swoje urzeczywistnienia już w tym roku. Prace pomiarowe nowej autostrady są zakończone a plany znajdują się w zatwierdzeniu. Nowa szosa prowadzić będzie obok młyna z kierunku Ścierń, wzdłuż i postarodawnej grobli, która za dawnych czasów chroniła miasto Bieruń od powodzi. Na trasie tej przewidywana jest konieczność budowy trzech mostów. Jeden na potoku obok miejscowego cmentarza, drugi nad szosą prowadzącą do Lędzin, a trzeci na rzece Mlecznej, która w Bieruniu St.

„Bieruńskie gazety”

i okolicznych miejscowościach słynie ze swego „zapachu”. Koszty budowy jednego mostu obliczone są na około 36.000 zł.

Roboty przy budowie autostrady będą prowadziły według wszelkiego prawdopodobieństwa aż trzy przedsiębiorstwa dlatego, aby w ciągu trzech miesięcy autostrada była kompletnie gotowa i oddana do użytku publicznego. Większych wydatków na wykupywanie gruntów pod budowę nowej autostrady nie będzie z uwagi na to, iż przeszło trzy czwarte całej trasy stanowi właśnie stara grobla, która jest na ten cel jakby wymarzona. Przez wybudowanie autostrady Bieruń zostanie odciążony od ruchu samochodów ciężarowych, oraz zmniejszy się ilość nieszczęśliwych wypadków w samym rynku, a zwłaszcza przy zbiegu ul. Krakowskiej i to przy samym kościele, gdzie są zakręty. Wskutek rozpoczęcia robót publicznych już w najbliższych dniach jak to: budowa autostrady, budowa linii kolejowej Nowy Bieruń — Tychy, budowa nawierzchni betonowej na linii Tychy — Bieruń (12 km) znajdą wszyscy miejscowi bezrobotni zatrudnienie.”

Zarówno te wycinki jak i prezentacja trzech tytułów pism wiążących się organicznie z Bieruniem miały za zadanie przybliżyć dzisiejszym mieszkańcom kilka ciekawych, naszym zdaniem wydarzeń i faktów z niedawnej jego przeszłości.